Nr. 296 Kraków, niedziela 25 grudnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

W czas „godów".

Ciężki czas refleksyj i rozpamiętywań dla myślącego robotnika polskiego. Wśród rozgwaru krzątań się koło wypełnienia tradycyjnych obrzędów świątecznych upływają ostatnie dni roku. Jeszcze jednego roku pełnego westchnień ku przyszłości, pełnego nieokreślonych nadziei, służących ku „pocieszeniu utrapionych"...

Westchnienia te i pobożne życzenia, któremi ludziska pokrywają swoją nieudolność do walki o przyszłość, są dla polskiej burżuazyi jedynym upustem dla „znękanego ducha narodowego", sakramentalną formułką niemocy i nicości. Do niczego nie obowiązują, jak tylko do marzeń, nie wchodzących w twarde zapasy życia, usuwających z życia wszystko, co potrzebne, aby się one stało świadomą, zorganizowaną walką o prawo, o byt ludzki, o to wszystko, czego dziś Polacy nie mają.

Smutne „gody" nasze!... Smutne „gody" dwudziesto-milionowego narodu, który składa się w olbrzymiej większości z ludzi ubogich, ciężko pracujących, tak ubogich, że do dziś dnia krocie tysięcy ucieka z kraju dla kawałka chleba, a drugie krocie głodem przymierać są zmuszone.

Niedorozwój ekonomiczny dusi te polskie miliony ludu pracującego w dawnych [illegible] niedołężnej gospodarki rolnej, w miastach skazuje wielką część ludu na życie, urągające najskromniejszym wymaganiom cywilizacyi. Nędza zalewa wieś [illegible] polskie, a dramat milionów polskich robotników i chłopów jest tem straszniejszy, że wszystkie resztki dawnych, [illegible] czasów gnieżdżą się jeszcze w [illegible]szach tego ludu. Jeszcze ogromna większość jest w więzach najbezmyślniejszego klerykalizmu, patryarchalnych pojęć, wbitych w skórę przez kilkaset lat batem ekonomskim, pałką karbowego i przemocą okrutną, silną jak śmierć, przemocą — wychowawczynią całego szeregu pokoleń.

Każdy zaś ruch nowoczesny, oparty o najważniejsze interesy życiowe klasy pracującej, spotyka w Polsce jeszcze w dodatku **przemoc obcą**, przemoc nietylko **trzech rządów** zaborczych, ale i wyzysk i ucisk, płynący z burżuazyjnych społeczeństw, będących podporą rządów.

Nie mamy w czterech piątych częściach naszego narodu prawie żadnych praw, koniecznych dla zorganizowania szerokiego, wolnego życia publicznego klasy pracującej. Prusy i Rosya uważają to życie za groźbę przeciwko sobie, za bunt polski, za ruch niebezpieczny, który należy tępić krwią i żelazem. A obroże tej niewoli wgryzły się tak głęboko w szyje ludzkie, że są wśród Polaków całe stronnictwa, przeklinające każdą myśl o wyswobodzeniu i to nietylko stronnictwa klasy rządzącej, szukającej zgody z rządami, ale i stronnictwa rzekomo rewolucyjne, budujące niby wolną przyszłość, ale nietykające kajdan, które siły zaborcze nałożyły na lud polski.

Wytworzyła się cała filozofia nędzy, nicości i niewoli, ogłaszająca nas światu, jako najwierniejsze podpory tronów, robiąca z nas posłuszną masę, albo wmawiająca w nas, że wszystkim innym narodom wolno mieć własne państwo, tylko Polakom tego nie wolno...

Nigdy nie trzeba było tyle samodzielności, siły, wiary i niezłomności rewolucyonistom polskim, jak właśnie dziś, kiedy zdławiono ostatecznie ruch rewolucyjny w Królestwie, a burżuazya polska zaczyna się w „uspokojonym" narodzie zagospodarzać najtańszym kosztem, bo odrzucając wszelkie obowiązki wobec niepodległości narodu, byle tylko w zamian za to otrzymać urzędy, godności, posady, no i odpowiednią opiekę żandarmów i wojska przeciwko „wrogowi wewnętrznemu"...

Ale gospodarka ta odbywa się w domu tak zrujnowanym, tak trzeszczącym we wszystkich wiązaniach, że tak znowu spokojnie i bez zakłóceń rzecz nie pójdzie. Któż np. załata olbrzymi wyłom, jaki otworzył przed oczyma publiczności przesławny Macoch i spólnicy? Kto stłumi szalone niezadowolenie mas, niszczonych i żartych przez drożyznę? Kto da tym masom zarobek i chleb w kraju? Kto uspokoi robotnika w Królestwie, drażnionego najdzikszymi sposobami, wymyślonymi przez rząd rosyjski?

Takich pytań możnaby rzucić dziesiątki.

I na te pytania musi zorganizowany robotnik dać odpowiedź ludowi, przyuczając go do zgodnej organizacyi klasowej, uświadamiając go i prowadząc do walki.

Ręce po łokcie sobie urobić trzeba, ale tę robotę zrobić musimy i mam nadzieję zrobimy! Niech inni wzdychają, jęczą, podlą się, blagują, my robić i jeszcze raz robić mamy. A lata mijające niech będą dla nas sprawdzianem, cośmy już zrobili i niechaj wskazują, że jeszcze za małośmy zrobili.

Ignacy Daszyński.

Druga strona medalu częstochowskiego.

Głośna sprawa Macocha i jego kompanów zapoznała nas z typami mnichów, nie cofających się nawet przed najohydniejszemi zbrodniami... Inną kategoryę (o której już raz wspominaliśmy) tworzą mnisi „pobożni" — pobożni w sposób osobliwy: krzewiciele najciemniejszej bigoteryi, która nawet uzyskała miano „piizmu", (od Paulina Piusa Przezdzieckiego) oraz „ostrowityzmu" od hr. Juliusza Ostrowskiego.

Już te nazwy przypominają rosyjskich joannitów, czcicieli — za życia jeszcze — Joanna Kronsztadzkiego. Że panuje tam duch pokrewnej ciemnoty i fanatyzmu świadczy fakt, podany przez warszawskiego korespondenta „Słowa Polskiego", iż z łona tych inkwizytorów wystosowano protest przeciwko zachowaniu się Koła polskiego w Dumie, po zgonie Tołstoja. Zdaniem owych bigotów, „Koło" skompromitowało stanowisko swoje wierno-katolickie tem, iż uczciło w Tołstoju nietylko artystę, lecz i człowieka i myśliciela... Bigoci częstochowscy znaleźli się w jednej linii ze „świątobliwym synodem" i czarnosecińcami.

Centralnym organem tych bigotów jest „Myśl katolicka", tropiąca modernizm i herezyę wśród wszelkich klerykałów, nie należących do ich kompanii. Na tle napastliwości tej „Myśli" wywiązała się była zacięta polemika z wychodzącym w Warszawie „Dziennikiem powszechnym". Przytaczamy ten szczegół ze względu na osobliwe zakończenie owej polemiki: mianowicie hr. Ostrowski, sięgnąwszy nie po rozum do głowy, lecz po pieniądze do mieszka kupił „Dziennik Powszechny".

Ponieważ oprócz „Myśli" dysponowali ultra-klerykali i dwoma pisemkami dla ludu „Polakiem-katolikiem" i „Posiewem", wydawanymi przez ks. Kłopotowskiego, więc dziś mieć będą pod ręką 4 pisma.

Z „parlamentu" rosyjskiego.

Po trzeciej Dumie nikt już dziś nie spodziewa się żadnych reform w kierunku przekształcenia caratu na państwo konstytucyjne. Najnaiwniejsi optymiści widzą w niej jedynie narzędzie woli rządu i reakcyi kontrrewolucyjnej. „Parlamentaryzm" rosyjski jest dla tej ostatniej podwójnie pożyteczny. Ułatwia zaciąganie pożyczek i, łudząc ludność pozorami „przedstawicielstwa narodowego", osłania osobę cara i otaczającą go klikę przed nienawiścią mas.

Duma rosyjska na pierwszy rzut oka wygląda jak prawdziwy parlament: posiada w swem łonie partye rządowe i opozycyjne, prawicę, centrum i lewicę, nie wyłączając najskrajniejszego jej odłamu — radykałów chłopskich (trudowików) i socyalnych demokratów. Ci ostatni odgrywają politowania godną rolę bezsilnego ornamentu potrzebnej caratowi Dumy i samą swą obecnością w niej nadają tej instytucyi carskiej pozory parlamentaryzmu w znaczeniu zachodnio europejskiem. Pozory te jednak ukrywają treść azyatyckiego chamstwa, reprezentowanągo przez większość, i tchórzliwego oportunizmu burżuazyjnej „opozycyi Jego Cesarskiej Mości", jak nazwał partyę kadetów jej przywódca, Milukow.

Przesuwanie się ku prawicy poszczególnych odłamów opozycyi rosyjskiej trwa nieustannie. Prawicowi kadeci niczem się dziś nie różnią od październikowców, którzy znów tracą swych członków na rzecz nacyonalistów. Puryszkiewicz, przez wszystkich uznawany za waryata, jest obecnie najbardziej typowym przedstawicielem nastroju większości tego iście rosyjskiego „parlamentu". Są zresztą na prawicy posłowie, konkurujący z Puryszkiewiczem — i nie bez powodzenia.

Oto np. kiedy dowiedziano się o strasznych scenach, jakie się rozgrywają w katorgach syberyjskich, gdzie skazańców politycznych masowo poddaje się chłoście, Duma musiała się wypowiedzieć w tej sprawie. Wieść o śmierci Sazonowa, bohaterskiego socyalisty-rewolucyonisty, który uwolnił Rosyę od wszechpotężnego jej kata, Plewego, wywołała wstrząsające wrażenie. Sazonow bowiem, protestując przeciwko męczarniom, jakim poddawano katorżników politycznych, otruł się, pragnąc swą śmiercią zwrócić uwagę na to, co się dzieje po więzieniach „konstytucyjnej" Rosyi.

I oto wstaje jedna z gwiazd nacyonalizmu rosyjskiego, Markow II., i oświadcza z zimną krwią, nie unosząc się zupełnie: „ten morderca z za węgła, ten podlec zdechł i ja się cieszę, że zdechł". Przewodniczący zwraca mu delikatnie uwagę na niestosowność tych wyrazów: „Proszę pana nie zapominać, że się pan znajdujesz w Dumie państwowej", na co Markow oświadcza najspokojniej: „Wiem, że się znajduję w Dumie państwowej, dlatego też użyłem powyższych wyrazów". Zajście wyczerpane — Duma w dalszym ciągu obraduje.

Okropne tragedye, rozgrywające się w katorgach, wywołały wzburzenie we wszystkich wyższych zakładach naukowych Rosyi. Rozpoczęły się zgromadzenia studentów i studentek z gwałtownemi mowami przeciwko ustrojowi państwowemu, na młodzież posypały się represye policyjne, nahajki kozackie poszły w ruch i — w rezultacie obecnie większa część uniwersytetów rosyjskich nie funkcyonuje.

To stanowisko młodzieży wywołało naturalnie głośne echo w Dumie, której większość wystąpiła zajadle przeciwko studenteryi. Przy tej sposobności Puryszkiewicz palnął mowę, w której rzucał się ze wściekłością niepoczytalnego człowieka na studentów, profesorów i ministra oświaty, przyczem zacytował przemówienie jakiegoś studenta, który nazwał cara Mikołaja II. „katem". I stał się fakt niesłychany. Za tę właśnie mowę Puryszkiewicza skonfiskowano wszystkie dzienniki petersburskie, które mają być obecnie pociągnięte do odpowiedzialności za... obrazę majestatu.

Specyalnie w sprawach, dotyczących Po-

FELIKS GWIŻDŻ.

Piosnka Gajdosia.

Niebo na wschodzie jęło już bieleć, kiedy Gajdoś wychodził z karczmy. Rzadka, srebrzysta mgła pozawieszała się na przylaskach, ponad ostatniemi chałupami i dalej, nad żłobem krętego, hałaśliwego potoka. Cicho było, że pewnie i w niebie tak nie jest, kiedy Pan Jezus mszy słucha.

— Cie cie... Zamarł świat — mamrotał Gajdoś. — Podły świat — szepnął po chwili i zabrał się do rozwiązania niesłychanie zawiłej sprawy: chodziło o to, jakby przekroczyć próg karczmy. Ni tak, ni siak... Szukał oparcia, słupka jakiego, a choćby już patyka, ale darmo. A tu nożyska chwieją się i majdają, jak rozhuśtane flaki...

— Żadnej już człek jędrności nie ma... Oparcia naleźć nie może... To przecie ino interas, aj, interas...

Zaczął se Gajdoś grozić palcem i przygadować.

— Gadałem przecie, sam se już nieraz gadałem: Gajdoś, do karczmy nie chodź. Nie chodź, pytam cie o to pieknie, nie chodź Gajdoś. Ehe! Gadaj mu ta! Za Gajdosiem ino wiater furczy. Gajdoś już tam, ka trza. Poradzisz z nim?

Nagle Gajdoś sie obaczył. Do kogóż to tak pieknie przegaduje? Dyć on tu sam. Do siebie? E — za co? Za to, że zajrzał do kieliszka? Dyć tu inni gęściej zazierają. Hoho! Boże ty mój! Żeby wszyscy byli tacy, jak Gajdoś...

— Byłożby tu pijawy a pijawy! — szepło coś z boku.

— Cicho ze, cicho ze — opędzał się Gajdoś chytrej myśli. — Ale na mój stu prawdu, kieby ludzie tacy byli, jak ja... E Boże! Nikt by tu... może... nie pił. Jako i dziś... To ja winowaty? Ja? To ja ino sam pił? Sam? Ja ino do karczmy poszedł, a ludzie tam już pili. Pił Fajcorz, pił Piłoń, pili Galice, pił Jaś i Paweł, sytka pili — Jezus Maryo! — cała karczma piła!... A co ja biedny miał robić? No co? He — widzicie!... Oni tam już ino na to czekali, żebym przyszedł... Przecie ja tam ostatni wszedł, przecie ja ostatni... wyszedł, jak sie patrzy.

Gajdoś znowu się obaczył, że gada na wiatr — wzniósł głowę do góry, wyprostował się i zamaszyście ruszył naprzód. Stanął na środku drogi i zaczął rozważać na nowo:

— No dobrze... Niechże i tak bedzie, niechże już bedzie. No — poszedłem do karczmy. Ale oni tam już byli! To ja, gdowiec, sierota, mam siedzieć sam w chałupie? Jak palec? Jak jałowiec na ugorzysku? Sam? E Boże ty mój! Sam! Proboszcz ma se kościół i gospodynią, gazdowie mają baby, parobcy dziewki — a ty Gajdoś, co masz? Powiedz raz nareście, co ty masz? Widzisz, biedaku — samego siebie ino masz, samego siebie jedynaka! A przecie i ze samym sobą nieraz ciasno! Trza ustąpić. Trza do ludzi — nagadać się, nakurzyć, napić, napluć... Eh!

Znów z całym rozmachem próbował Gajdoś ruszyć naprzód. Ale wtem zatoczył się okrutnie i runął w rów. Nie pogniewał się jednak o to. W rowie było trochę świeżego, grząskiego błota. Miękko było, jak na pierzynie. A przecie Gajdoś nigdy w życiu nie zaznał pierzyny ani pod sobą, ani na sobie.

— Cie cie — mamrotał — miękniuśko tu... Bóg przecie wie, co robi. Jak komu źle, stósi go w rów, coby mu lepiej było. Przecie to ino rozum, nie bele co...

I począł Gajdoś rozmyślać o rzeczach wieczystych. Co słowo, szeptał: Bóg. I było mu z tem słodko, pogodnie i dobrze. W tem dziwnem zachwyceniu zrobił też Gajdoś jakieś odkrycie radosne, bo nagle wrzasnął co sił: Mam! Za chwilę po trzykroć zawołał: mam, mam, mam! Ale co? — zapytał wreszcie sam siebie. I w tym momencie coś już widocznie stracił z radosnej własności, bo zaczął stękać i przewracać się w błocie.

— Cosi było, było cosi całe, a została ino szczypta... Jakże to? To niby — wiem, wiem! — hoho, wiem — o to wej idzie, że jeszcze z Panem Bogiem człek jako tako wytrzyma. Z nim jednym. On sie ta o nic nie ciska nie obrazi sie na nikogo, a choć sie ta może i obrazi, to człek o tem nie wie i nic se ta z tego nie robi.

Wszystkie myśli Gajdosia poleciały z rowu za chmury. Niema, jak tam! Dusza Gajdosia stała się radością i uwielbieniem. Na pół trzeźwy, na pół pijany szczęśliwością bezmierną, szeptał:

— On jeden mądry i dobry, On jeden wie, kto ja jest. A i Pan Jezus jest dobry i wszechmocny i wszystkowiedzący.

Wszechmocny? Wszystkowiedzący? Tu zaczęło się znów ćmić w głowie Gajdosia. Wszechmocny! Wszystkowiedzący! Wszystko wie, wszystkiemu podoła. Jakby chciał, tobym pierzynę miał... Gajdoś uśmiechnął się radośnie, że mu się o tej pierzynie tak poskładnie powiedziało. Tobym pierzynę miał... Czemu też nie chce? Boi się ludzi? Mocny jest przecie. Nie boi się, ino... nie chce. Nie chce! On winien.

I Gajdoś począł łączyć sprawy boskie ze sprawami swojemi, po chwili nawet ze sprawami sąsiadów, wsi, parafii — Matko Boska! — powiatu całego i całego świata. I przejrzał całą zawiłość tych spraw na przestrzał. Zauważył, że to Pan Jezus wszystkiemu winowaty, bo nic nie chce... Tak, tak ono to jest na tym świecie bożym. Pan Jezus sie nie wytęża, nie robi ładu wśród ludzi, bo nie chce. A człek nie wie o tem i nie zagania całkowicie sam koło siebie. I z tego sie robi mąt, tryjont na świecie. Przecie Pan Jezus wszystko przeznaczył z góry, wszystko przewidział, wszystko pchnął w ruch wolą pierwszą, kiedy świat stwarzał. I wtedy to musiał sie nieborak nadto wytężyć, wtedy to

laków, III. Duma zajęła stanowisko skrajnie nieprzejednane, idąc daleko dalej, aniżeli tego sam rząd od niej wymagał. Oto np. przy uchwalaniu projektu oderwania od Królestwa Chełmszczyzny podkomisya dumska „zaokrągliła" przyszłą gubernię chełmską, dodając do niej terytorym z przeszło 100 000 ludności — nie żadnej prawosławnej, ukraińskiej, ale czysto polskiej. W sprawie samorządu miejskiego w Królestwie nawet lewica dumska popierała ograniczenia języka polskiego, a głosował za niemi i socyalny demokrata syberyjski, Czylikin, co należy tu z całą stanowczością napiętnować.

O ugodę czesko-niemiecką.

Parlament ma ferye, bar. Bienerth prowizorycznie sprawuje rządy, a wszyscy tęsknią do powrotu normalnych stosunków, w których możnaby coś dla ludności zrobić. Nie chodzi tyle o „prowizoryum" bar. Bienertha, które napewno zostanie załatwione ulubioną w Austryi „formułką" czy to pod nazwą odszkodowania za niebudowanie kanałów, czy przyrzeczenia, że kanały będą budowane; więcej chodzi o inne prowizorya, na które Austrya wciąż choruje, które uniemożliwia wszelki postęp, mianowicie o kwestyę czesko-niemiecką. To jest sprawa, która przedewszystkiem oczekuje definitywnego załatwienia.

Nie sięgając daleko wstecz, zaznaczyć należy, że spór czesko-niemiecki od rządów hr. Badeniego wszedł na ostre tory, a skutki odczuwa cała Austrya. Zdawałoby się, że wszyscy dążą do załatwienia tej sprawy, gdyż przecież wszystkim dała się ona grubo we znaki; w rzeczywistości tak też się dzieje: oba narody Czechy zamieszkujące pragną gorąco zgody, nawołując posłów do zrobienia jej. Dlaczego mimo to ugoda nie przychodzi do skutku? Główną przyczyną jest zupełna niezdolność posłów obu narodów, którzy przy pomocy wstrętnej demagogii prowadzili niesumienną walkę ze szkodą dla ogółu, a z korzyścią dla swej prywatnej polityki. Budząc przez szereg lat okropny szowinizm w kołach burżuazyi czeskiej i niemieckiej, posłowie są teraz w obawie, że rzuci im się w oczy miano kłamców i podżegaczy, gdy zawrócą z dotyczasowej drogi i będą dążyli do zgody.

Żyjąc z jednej strony w tej obawie, a z drugiej strony czując nalegania wyborców do porzucenia dotychczasowych sporów, posłowie postępują z ogromną niepewnością siebie, ciągle boją się, że pójdą za daleko i stąd pochodzi, że szanse ugody raz idą w górę, a drugi raz spadają; w jednym miesiącu robi się ustępstwa, aby na przyszły tydzień je cofnąć. Podstawą zła jest nieszczerość i zła wola posłów burżuazyjnych, tak czeskich jak i niemieckich; odnosi się to do większości tych posłów, a mniejszość żyje pod terorem większości, drżąc o swe stanowiska wobec swawoli szowinistycznych swych „kolegów".

Mimo to ugoda przyjść do skutku musi, bo jest koniecznością. Obie strony muszą wreszcie dojść do przekonania, że podstawą każdej ugody są wzajemne koncesye i dlatego o wymiar tych koncesyj będzie się konferencya ugodowa obracała. Wiemy, że sprawy mniejszości narodowościowych — a to jest zasadniczym punktem spornym — nie są łatwe do załatwienia, ale dla dobrej woli nic nie jest niemożliwe. Posłowie czescy i niemieccy muszą tembardziej wytężyć wszystkie siły, ile że niema czynnika, który mógłby i chciałby na ich postanowienia wpłynąć. Bar. Bienerth stanowczo jest niezdolny do odegrania roli takiego czynnika, a jednak ludy całej Austryi mają nadzieję, że konferencye styczniowe doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Leży to niemniej w interesie samych posłów, którzy przecież sami ciągle wołają, że poprzez ciernie walki szowinistycznej chcieliby nareszcie przedrzeć się do pracy nad interesami ekonomicznymi wyborców.

Ile kosztuje w Anglii wybór jednego posła?

Współpracownik paryskiej „l'Humanité" tow. Jan Longuet ogłosił ciekawe informacye, których mu w rozmowie udzielił angielski poseł socyalistyczny tow. James Ramsay Mac Donald, wybrany z okręgu Leicester. Informacye te dotyczą wysokości kosztów wyborów w Anglii. Wspomniana rozmowa miała przebieg następujący:

Koszta urzędowe.

— Ile wynoszą koszta wyborów w Anglii?

— Są to po części koszta urzędowe, które w waszym kraju ponosi państwo, a które zależne są od liczby wyborców w danym okręgu; po części zaś koszta „osobiste" każdego kandydata, z któremi wy macie wyłącznie do czynienia, a których wysokość jest zmienne zależnie od jego środków.

— Do jakiej wysokości dochodzą np. koszta urzędowe, które byliście zmuszeni ponieść w Leicester?

— Mieliśmy tam 25.000 wyborców. Koszta obejmują funkcyonowanie 55 lokalów głosowania, obwieszczenia urzędowe, płace funkcyonaryuszów wyborczych. Ogółem wyniosło to podczas wyborów styczniowych 411 funtów szterlingów (9.900 K). Ponieważ było nas trzech kandydatów, przeto wyniosło to na każdego po 3.300 K kosztów urzędowych, które musiały być z góry złożone, aby módz rozpocząć kampanię.

— A koszta „osobiste"?

— Te zależą od środków, jakimi rozporządzają kandydaci, ale są ograniczone ustawą przeciw korupcyi wyborczej.

Koszta „osobiste".

I otwierając „niebieską księgę", wydawnictwo urzędowe, zawierające statystykę kosztów każdego kandydata, wskazał mi Mac Donald, jak one się rozkładają w Leicester.

— Przedewszystkiem są tu płace agitatorów wyborczych: 52 funtów wydali liberali, 150 funtów konserwatyści.

— A partya robotnicza?

— Nic... Nasi „agitatorzy" są to towarzysze, którzy — jak i u was — pracują dla sprawy. Są tu następnie funkcyonaryusze stale zajęci przez czas kampanii wyborczej, na których opłacenie wydali liberali 141 funtów, konserwatyści 249 funtów, a my 40 funtów. Koszta druków, afiszów, przesyłek pocztowych wynoszą u liberałów 580 funtów, u konserwatystów 660 funtów, u nas 216 funtów. Koszta wynajmu sal na zgromadzenia 53 funtów u liberałów, 21 u konserwatystów („torysi" nie bardzo lubią zgromadzenia), 42 u partyi robotniczej. Koszta lokalów komitetów wyborczych 94 funtów u liberałów, 57 u konserwatystów, 33 u nas. Dalej różne inne wydatki wynoszą 96 funtów u liberałów, 92 u konserwatystów, 64 u partyi robotniczej. Wkońcu wydatki czysto osobiste wynoszą u liberałów 75, u konserwatystów 142, u partyi robotniczej 50 funtów szterlingów.

— Ogółem ile wynoszą te koszta nieurzędowe?

— U liberałów 1093 funtów (27.000 K), u konserwatystów 1386 funtów (34.000 K), u partyi robotniczej 427 funtów (10.000 K). W ten sposób głos jednego wyborcy liberalnego kosztował 1 szyling 8 pennów (2 K), głos jednego wyborcy konserwatywnego 1 szyling 11 pennów (2 K 30 h), jeden głos robotniczy 9 pennów (90 h).

Należy zaznaczyć, — kończył Mac Donald, — że są to przeważnie cyfry bardzo niskie, w innych warunkach bywają one daleko wyższe.

Pamięci Weiskirchnera.

Nasz dymisyonowany minister handlu uchodzi za poważnego kandydata do teki w przyszłym gabinecie. Mówią wprawdzie, że nie reflektuje on już na tekę handlu, która przyniosła mu tylko szereg kompromitacyj, lecz wolałby mniej zdradliwą tekę robót publicznych, ale w każdym razie Austryi grozi „szczęście" posiadania dalej p. Weiskirchnera jako kierownika ważnego działu administracyi państwowej.

Z tego tytułu warto wskazać na dwa postępki, które, naszem zdaniem, powinnyby tego pana wykluczyć od piastowania godności ministra. Pierwszy jego postępek jest niejasność jego oświadczeń co do tajnej umowy z Węgrami. Gdy w dyskusyi drożyźnianej w Izbie posłów wskazywano, że rząd austryacki w myśl ugody z Węgrami nie potrzebuje pozwolenia rządu węgierskiego na import mięsa argentyńskiego, p. Weiskirchner usiłował w drodze „interpretacyi" konieczność takiego pozwolenia uzasadnić. Gdy mu na to poseł Lecher wykazał, że na podstawie znanych umów takiego wniosku wyciągać nie można i że istnieje chyba jakaś tajna umowa, p. Weiskirchner przyznał, że umowa taka istnieje, ale — treść jej jest bardzo niewinną, gdyż odnosi się tylko do poleceń danych pełnomocnikom, układającym się z Serbią o zawarcie traktatu handlowego.

Słowom tym ministra, wypowiedzianym na publicznem posiedzeniu parlamentu, zaprzeczył z miejsca węgierski minister handlu Hieronymi, a na pytania posłów Daranyi'ego i Polonyi'ego wyjaśnił, że tajna umowa nie jest niewinną wskazówką dla pełnomocników, lecz stanowi uzupełniającą umowę do ugody. Jeszcze dobitniej wyraził się prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary, który oświadczył, że tajna umowa wychodzi poza ramy ugody i stanowi dla rolnictwa węgierskiego taką ochronę, jakiej niema żadna inna gałęź produkcyjna. Z zestawienia tych dwóch wyrzeczeń można krótko i węzłowato skonstatować, że co wychodzi na korzyść rolnictwa węgierskiego jest szkodą dla ludności miejskiej w Austryi, czyli że dr Weiskirchner zdradził powierzone mu interesa tej ludności.

Druga sprawa odnosi się do omówionej wczoraj przez nas uchwały Izby posłów odraczającej wejście w życie ustawy o zakazie pracy nocnej kobiet. Gdy bar. Bienerth przedstawiał się po dymisyi Izbie posłów, oświadczył, że jest powołany do obrony będących na porządku dziennym projektów ustaw. Mimo tej deklaracyi p. Weiskirchner nie otworzył nawet ust, gdy w Izbie panów Exner i Janotta grzebali ustawę, nie próbował nawet odeprzeć ich ataków, mimo że w swoim czasie zbił już podobne „argumenta" podniesione przez reprezentantów fabrykantów w Izbie posłów.

P. Weiskirchner, który wyszedł ze stronnictwa chlubiącego się obroną „małego człowieka", nie znalazł ani jednego słowa w obronie ustawy, przez cały świat cywilizowany za konieczną uznanej; nie próbował nawet przekonywać „panów", że co przyjęły Niemcy, nie może w Austryi być szkodliwe.

Te dwa postępki z ostatnich dni wskazują dobitnie, jakie kwalifikacye ma pan Weiskirchner na ministra wogóle, a na obrońcę socyalnej polityki w szczególności. Dlatego byłoby o wiele lepiej, gdyby nareszcie przyszedł do przekonania, że właściwem dla niego miejscem jest ratusz wiedeński, zapisany mu w testamencie przez Luegera.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

W obronie Zimmermanna i „babologii".

(Szkic chrześcijańsko-społeczny).

„Baba", jako objekt nauki. — Ścisłość metody. — Czy erotyka? — Niemoralne kury. — Miserere. — Łapanie puchu i inne osobliwości chrześcijańskiej ekonomii. — Na gwiazdce u profesora.

Łamie sobie głowę cała Europa, zachwycająca się obecnie zimmermańską „babą", w jakim to celu obrał dostojny uczony ten niezwykły temat?

Łamie, powiadamy, głowę, a rozwiązać nie może, gdyż dzieło o „babie" należy obecnie do najrzadszych osobliwości bibliograficznych — tak doszczętnie wyniszczył profesor swe baby po księgarniach.

Zaglądnijmy jednak na str. 164.

„W ostatnich czasach schodzą pisarze do zaułków, suteren, nor i jaskiń ludzkich, aby tam z mętów i z dna życia brać motywy i modele. I ileż włóczęgi, nożownicy, prostytutki przedstawiają ciekawych problematów i zagadek psychologicznych! Czyż moja Pani dlatego, że nie zabija i nie włóczy się po nocach, ale jest wcieleniem wszelkich cnót, ma być mniej zajmującym przedmiotem badań?"

Tak tedy problemat niezwykłego tematu został rozwiązany. Ks. Tektander twierdzi, iż dla niego nie istniał bardziej odpowiedni temat:

„Takiego drugiego przedmiotu do studyum nie byłbym znalazł" (str. 164).

Wierzymy chętnie.

Niech jednak czytelnik nie sądzi, by ks. Zimmermann (uczeń Brentana!) oparł swą pracę tylko na pierwiastku intuicyjnym, tylko na luźnych spostrzeżeniach. Odwrotnie — od chwili swego powstania „babologia" chrześcijańska oparła się o podstawy ściśle naukowe. Uczeń Brentana rozstrzelonym drukiem zapewnia na str. 163:

„Od lat miałem na stole w jadalnym pokoju i w pracowni zeszyty i w nich notowałem każde świeżo posłyszane słowo i każde uwagi godne spostrzeżenie (stąd zachodzące (!) w mojem studyum słowa rozmowy i twierdzenia są najzupełniej autentyczne)".

Oparłszy więc babologię o grunt statystyczno-indukcyjny, zgodny z duchem nowoczesnej nauki, ks. profesor konsekwentnie przeprowadza tę ścisłą metodę [illegible] kiem. Weźmy np. „menu" obiad[illegible] się autor na surowy „regime" [illegible], lecz o metodzie nie zapom[illegible]

„Na kolacyę w dni po[illegible] pracy najwięcej jest apetytu, ogląd[illegible] jako pierwsze i ostatnie danie kaszę z grzybkami, ryż ze sosem pomidorowym albo też potrawkę z raków („Daty mam zapisane")".

Te „daty", spożycia ryżu z pomidorami, przypominają tego bohatera z powieści Gogola, co, zjadłszy melona, zbierał ziarnka do torebki i nadpisywał: „Melon niniejszy został zjedzony dnia takiego a takiego". Jeśli zaś ktokolwiek z gości był obecny, dodawał: „Obecny był pan X.".

A więe ścisłość naukowa nadzwyczajna!

Przechodzimy do obrony „baby" pod innym względem. Istnieją bowiem profani, co nie zadali sobie trudu należytego zapoznania się z chrześcijańską babologią i sądzą, że jest to nauka z posmakiem erotycznym...

Jednakowoż mylą się grubo. „Nie będzie w mojej rzeczy ani słowa z dziedziny erotyki" — zapewnia na str. 7 założyciel babologii. Istotnie, nawet ziomkom Zimmermanna przychodziły na początku myśli nieskromne. Wkrótce jednak się rozczarowali:

„P. Kazimierz Dziembowski, słysząc, że zabieram ze sobą na zimę do Monachium swoją gospodynię, uśmiechnął się znacząco, jakoby wiedział, w jakim to czynię celu (!). Po pół roku, gdy ją przyjął u siebie na chwilę, przekonał się (!?), że domysł nie był trafny" (str. 7).

Tak więc „przekonali się" wszyscy, że domysły były bezpodstawne. W rzeczy samej cnotliwa „gospodynia" nie lubiła nawet zbyt lubieżnie usposobionych „kurek" i prześladowała te z nich, które były zbyt pochopne do uciech miłosnych:

„Była raz kurka bardzo grzeczna, która siedziała zwykle na ziemi, jakby w przedwczesnem przeczuciu, że zniesie niezadługo jajko. Tę zabiła przed innemi. Nie podobał się jej ten spokój" (str. 71).

Na zasadach ascetycznych zbudowawszy swe pożycie, czuł się Zimmermann smutnym i osieroconym, i tylko piękne zalety „baby" ratowały mu nieco humor:

„I wysuwało mu się w pamięci osierocenie dorosłego człowieka, które jest daleko większe, niż sieroctwo dziecka, a potem jej (baby) strony duszy dobre i ludzkie" (str. 159).

---

musiał wolą stracić na wieki — nie pomogło krzyżowanie — bo ludzie dość już nagrzeszyli grzechami, które sam wymienił i teraz wszystko pomierzwione i zdziadowane do cna.. Tu wiesz jest jądro...

I w ten sens mamrotał Gajdoś, leżąc w błocie i patrząc w dogasające gwiazdy. Zaczem umyślił wstać, lecz nie mógł, bo wrósł w błoto trochę za głęboko. Czuł już mokrość i na plecach i za pazuchami. Co się poruszył, by wstać, zapadał jeszcze głębiej. Wreszcie zebrał wszystką moc swoją i jednym ruchem wyrwał się z rowu. Zatoczył się, zachwiał, pogroził złym siłom — a potem poczuł nagle ochotę zanucenia czegoś. Ale czego? Świt jest, dzień wstaje, w głowie mąt, a w sercu radość, bo serce prawdę znalazło, serce znalazło spokojną, radosną prawdę... Serce ni czemu nie jest już winne, wszystko było ułożone z góry, serce jest teraz ptakiem. — Śpiewki takiej trza, coby o Panu Jezusie — o tem, że to nie ja, ale on, że to nie ja, ale on, on jeden...

Eh! — wyrwała się nagle pieśń..

Poniezus sie ciesy,
Matko Bosko śpiéwo —
Hej! Pieter Paweł tońcy,
A Duch święty ziéwo...

Sytka święci patrzom,
Zje coz sie to dzieje?
Hej! ino siwy Pon Bóg
Z zo piecka sie śmieje.

Hej! ino siwy Pon Bóg
Z zo piecka sie śmieje!

I tak śpiewający szedł Gajdoś przez wieś z radosnem sercem do domu.

Cierpicie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie uśmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsafluid". Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! — Próbny tuzin 5 kor. franko. — Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260, Kroacya.

Wiedeński Bank Związkowy
FILIA W KRAKOWIE — RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów koron. Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.
Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.
Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i a u
4% książeczki wkładkowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery [illegible] ściowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagran. pod najdogodniejszymi warunkami.

Tembardziej miłem wydawało mu się towarzystwo baby, że społeczeństwo (nawet poznańskie), zdaniem Zimmermanna, niechętnem okiem spogląda na księży:

„Trudno nie wiedzieć, że wogóle ksiądz niepożądane wrażenie robi wśród publiczności“ (str. 148).

A więc tylko baba i „cicha“ praca nad rozwojem babologii chrześcijańskiej były ucieczką duchową dla Zimmermanna. Uzupełniała ten „cichy“ żywot profesora Jagiellońskiej wszechnicy robota literacka, — pisanie nowelek do „Kuryera“, oczywiście z zakresu życia księżych „bab“. Niewdzięczne baby jednak nieraz zwracały się z ostrym protestem przeciwko odsłanianiu niektórych stron życia księżych gospodyń. Tak — opowiada sam czcigodny babolog krakowskiego uniwersytetu — umieścił on w „Kuryerze“ szkic z opisem tego, jak „baba“ „otwiera w targowe dni okna w mieszkaniu i krążące w powietrzu pierze chwyta na pościel“ (str. 8).

„Ptasie główki“ (str. 8) nie zrozumiały jednak głębokości ekonomii chrześcijańskiej i gorąco listownie zaprotestowały. Jedna z bab pisze do czcigodnego profesora (str. 8):

„Mogę się dziwić, że jak jest inteligentna osoba ksiądz może się dać powodować babą, która powinna mieć respekt, opisywać jej bieg życia?... Bo u nas jest staropolska gościnność, co do przyjęcia dla każdego są drzwi otwarte, każdy może przyjść z prośbą lub radą, a nie dopiero wówczas, jak baba pozwoli, bo inaczej dostać się nie można do księdza. Najpierw jej trzeba powiedzieć, jaką się ma prośbę albo interes, tak dalece są nasi księża oszołomieni przez te obce baby“.

Bądź co bądź jest to nielada zasługą wobec nauki ekonomii, której doktorem jest zasłużony babolog, — ten nader „ekonomiczny“ i nowy sposób zbierania pierza przez okno...

Nadchodzi jednak święto, wilia — musimy się tedy rozstać z Zimmermannem i jego wesołą babologią, która tyle miłych chwil dostarczyła czytelnikom „Naprzodu“. Wesołych świąt, profesorze! Oby w nadchodzącym roku jak najbardziej z Ciebie była baba zadowolona. Czytamy bowiem na str. 59:

„Na Boże Narodzenie, łamiąc się z nią opłatkiem wilijnym, życzę jej zawsze, aby jak najwięcej przez cały rok była ze mnie zadowolona“.

K. Czapiński.

Oszczerstwo na kolejarzy.

W „Słowie polskiem“ z 2 grudnia zamieszczono notatkę pod tytułem „Jak socyaliści „przekonywują“ ludzi o swych ideałach“, w której zarzucają socyalistom, że wysłali denuncyacyę do kolejowego zakładu ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu, w której zwracają uwagę, że „kilku rencistów w Przemyślu niesprawiedliwie pobiera wysoką rentę, gdyż albo są zdolni do pracy albo mają uboczne zajęcie i zarobek“. Denuncyacyę tę podpisaną zapewne zmyślonem nazwiskiem „Berger“ uzasadnia „Słowo polskie“ tem, że „socyaliści mszczą się na rencistach za to, że nie chcą iść pod komendę Daszyńskich i Liebermanów, lecz założyli własną organizacyę“.

Dla wykazania całej podłości leżącej w powyższej notatce „Słowa polskiego“ podajemy dosłowny tekst owej denuncyacyi rzekomego „Bergera“. Denuncyacya ta wpłynęła do zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków dnia 8 listopada b. r. do l. 320/A i w tłómaczeniu polskiem opiewa:

„Przemyśl 7 listopada 1910. Do kolejowego zakładu ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu. Na moje doniesienie, które zrobiłem o kilku kolejarzach, wezwano ich do Wiednia i zakład ubezpieczenia od wypadków obciął im renty. Chodzi tu pogłoska, jokaby się to stało dlatego, że doniesienie zrobili socyalni demokraci. Ażeby to obalić, robię dalsze doniesienie o kolejarzach, którzy pobierają wysokie renty, którzy są socyalistami, którzy pracują i zarabiają, którzy całemi nocami w lokalach publicznych grają w karty, którzy piją i żrą i chodzą do b.....w. Proszę tylko tych ludzi także zawezwać do Wiednia, a po zbadaniu przez waszych lekarzy przekonacie się, z jakimi zdrowymi ludźmi macie do czynienia i jak wielkie sumy trwonicie na płacenie im rent“.

List wymienia po imieniu i nazwisku 43 rencistów.

Jak z denuncyacyi tej wynika, ów rzekomy „Berger“ specyalnie wskazuje na socyalistów, jako na pobierających niesłusznie renty, a mimo to „Słowo polskie“ w bezwstydny sposób podsuwa, jakoby socyaliści denuncyacyę tę wysłali. Jest to metoda rzezimieszka, wołającego „łapajcie złodzieja!“ i jako taką piętnujumy ją publicznie.

Renciści wiedzą, kto się nimi opiekuje; znają wszyscy interwencye posła tow. Moraczewskiego w ich sprawach i na takie łajdackie metody nie dadzą się wszechpolakom złapać. Raczej przypuszczać należy, że denuncyacya kryje się w gronie „szlachetnych“ osobników, którym odporność rencistów wobec umizgów wszechpolskich podsuwa myśl zemsty za wszelką cenę.

Niesłychane nadużycie.

Nowy Sącz, 19 grudnia.

W ostatniej korespondencyi opisaliśmy epilog sądowy bankietu na cześć eks-ministra i kompromitacyę inspiratora procesu Barbackiego. Obecnie musimy napiętnować jego postępowanie z wydaniem świadectw moralności, które wystawił oskarżonym naszym towarzyszom. Ku wiecznej pamięci nadużyć magistrackich, mających na celu zniszczenie socyalnej demokracyi, podajemy dosłownie świadectwo moralności, wystawione przez magistrat tow. Jaroszowi:

„Nader czynny w pochodach i zgromadzeniach partyi socyalno-demokratycznej. Jest słuchaczem praw, jednakże często jedna się z osobami nieodpowiedniemi, a dla jednania zaufania wśród partyi socyalno-demokratycznej, występuje na zgromadzeniach i oczernia osoby niewinne li tylko z tego powodu, że do tej partyi nie należą“.

Widzieliśmy rozmaite świadectwa moralności, wystawiane przez burmistrzów galicyjskich socyalistom, jednakże rekord pod tym względem osiągnął burmistrz nowosądecki.

Jako coś, co ma być niemoralnem, podnosi burmistrz „czynność w pochodach i zgromadzeniach“. Dalej, że oskarżony jest słuchaczem, „jednakże często jedna się z osobami nieodpowiedniemi“.

Otóż tu warto zapytać Barbackiego, czy ocena kto i z kim ma się „jednać“ należy do jego oceny? Czy obywatele i mieszkańcy miasta pod tym względem stoją pod kuratelą i nadzorem policyjnym burmistrza? Czy „jednanie“ się prawnika z socyalnymi demokratami uważa burmistrz za coś niemoralnego, co należy podnieść w świadectwie moralności? Czy, gdyby ten prawnik „jednał się“ z kliką jezuicko-magistracką, uważałby to Barbacki za coś moralnego?

Za ostatnie zaś słowa świadectwa odpowiadać będzie magistrat przed sądem.

Zaznaczyć należy, że świadectwa podobnej treści wystawiono wszystkim oskarżonym z wyjątkiem jednego.

Przy rozprawie nawet trybunał czuł się zażenowanym tego rodzaju „świadectwami moralności“ i dopiero na żądanie obrońcy dra Syropa przewodniczący p. Pawłowski odczytał je dosłownie.

Nietylko na rozprawie wśród licznie zebranej publiczność, ale i poza salą rozpraw — we wszystkich sferach — fakt wystawienia podobnych „świadectw“ wywołał ogólne oburzenie i pogardę dla autorów tych „świadectw“.

Zaś oskarżeni pociągną „autorów“ do odpowiedzialności i wówczas zobaczymy, czy i na jakiej podstawie wolno takie „wiadectwa“ wystawiać.

Dyskusya budżetowa w Radzie miasta Podgórza.

Po raz pierwszy miała podgórska Rada ogólną dyskusyę, zagajoną przez referenta budżetu. Dawniejsze obrady ograniczały się do dyskusyi szczegółowej, a próba wywołania dyskusyi ogólnej, zrobiona przed kilku laty przez dra Oberländera, nie udała się, gdyż nie znalazła oddźwięku ani u radnych, ani u referenta. W roku 1909 wygłosił tow. dr E. Bobrowski półtoragodzinną mowę programową, oświetlającą gospodarkę gminną ze stanowiska interesów klasy robotniczej i zgłosił szereg wniosków, które wywołać musiały żywą dyskusyę i doprowadziły do konkretnych uchwał. W roku bieżącym usłyszeliśmy z ust referenta, jak większość rządzona w gminie odnosi się do szeregu ważnych zagadnień gospodarki gminnej. Dzięki temu poziom dyskusyi ogólnej był dość wysoki, mimo iż wielu jest radnych, których całą pracą jest głosowanie za wnioskiem magistratu i mimo iż między „mówiącymi“ radnymi są tacy, którzy zawsze „przyłączają się do słusznych wywodów przedmowców“.

Dyskusyę ogólną zagaił referent komisyi budżetowej, inż. Rolle, który omówił ważniejsze działy gospodarki gminnej, czekające nas inwestycye, sprawę przyłączenia Podgórza do Krakowa i dotknął nawet reformy wyborczej, oświadczając się za dopuszczeniem reprezentacyi klasy robotniczej i kobiet, choć „niema obawy“, aby kobiety wkrótce zasiadły w Radzie miejskiej. Wobec zwiększonych prac i zadań gminy konieczną jest reorganizacya magistratu, w pierwszym rzędzie odpowiednie określenie płacy burmistrza, by mógł w zupełności oddać się pracy w gminie.

Radny Gadomski zaznacza, iż jest przeciwnikiem (jeszcze!) przyłączenia Podgórza do Krakowa; dalej domaga się szybszego ulepszenia bruków; wkońcu oświadcza, iż jako opozycyonista uznaje za konieczne zwiększenie płacy burmistrza.

Radny dr Oberländer domaga się reorganizacyi magistratu, który obecnie wobec praktyk wiceburmistrza Kaczmarskiego nie fukcyonuje należycie.

Tow. dr Bobrowski przedstawia wzrost dochodów i wydatków gminy na 6 lat; corocznie zamykamy budżet deficytem, mimo iż wiele działów gospodarki miejskiej nie jest należycie uwzględnionych. Czekają nas wielkie inwestycye, jak budowa wodociągu, szkoły, strażnicy, kanałów i t. d., co znowu nałoży na gminę znaczne ciężary. Należy więc myśleć o nowych źródłach dochodów, któreby nie obciążały ludności pracującej: magistrat powinien nareszcie pomyśleć o opracowaniu ustawy o podatku od przyrostu wartości gruntowej. Bez wyszukania nowych źródeł dochodów będziemy musieli ciągle uciekać się do dodatków do podatków.

Gmina powinna uprawiać politykę socyalną. W pierwszym rzędzie należy odpowiednio wyposażyć funkcyonaryuszów miejskich, którzy wszyscy — zacząwszy od burmistrza, a skończywszy na policyancie — są licho płatni. Obecny budżet przewiduje 15-procentowy dodatek dla wszystkich urzędników i sług miejskich; nie załatwia to sprawy, a w ciągu 1911 roku musimy odpowiednio zmienić statut organizacyjny naszego miejskiego personalu. Położenie służby miejskiej jest nędzne, zwłaszcza w porównaniu ze służbą magistratu krakowskiego; koniecznem jest, aby po 3 latach został sługa miejski stabilizowany i aby pobory jego wzrastały automatycznie co 3 lata. Policyanci są przepracowani, mają zbyt mało wypoczynku, co uniemożliwia im wypełnianie swych trudnych obowiązków z potrzebnym spokojem; w tym względzie zgłosił mowca wniosek, przyjęty przez komisyę budżetową, aby każdy policyant miał bez przerwy 9 godzin wolnych na dobę.

Gmina winna zwalczać drożyznę, w pierwszym rzędzie drożyznę mieszkań. To też należy w r. 1911 wybudować dom mieszkalny dla służby miejskiej, a równocześnie zainicyować akcyę celem założenia towarzystwa budowy tanich mieszkań. Nadto wskazując na nędzę mieszkaniową kolejarzy zgłasza mowca wniosek: Rada miasta Podgórza stwierdza drożyznę i brak mieszkań i uważa za wskazane, by zarząd kolejowy wybudował domy mieszkalne dla kolejarzy. Rada poleca magistratowi, aby w tej sprawie zwrócił się do rządu i do posłów polskich.

Od szeregu lat proszą stróże podgórscy, by magistrat zorganizował wywóz popiołu i śmieci. Zarówno względy humanitarne jak sanitarne przemawiają za tem, przeto mowca prosi, by Rada przyjęła jego wniosek zgłoszony w komisyi budżetowej, polecający magistratowi, by w r. 1911 opracował projekt i Radzie przedłożył.

Prace w komisyach ustały. Komisye dla ubogich nie zebrały się w r. 1910; komisya szkolna od pół roku, komisya sanitarna funkcyonuje tylko w razie cholery. Magistrat nie liczy się z uchwałami komisyi, a wiceburmistrz Kaczmarski wydaje zarządzenia nawet wbrew wyraźnej uchwale magistratu (sprawa Dyrcza). Miewamy w mieście rządy nieoświeconego absolutyzmu, za które Rada odpowiedzialności przyjąć nie może. Jeżeli magistrat chce, by obywatele respektowali jego zarządzenia, musi świecić przykładem i szanować uchwały przynajmniej własne.

Domagamy się takiej reorganizacyi magistratu, któraby obecne niedomagania usunęła. Rząd nie uwzględnia potrzeb naszego miasta, mimo, iż posłem naszym jest ekscelencya Korytowski. Nie możemy doprosić się odszkodowania dla poszkodowanych przez wybuch prochowni, a sprawa przeniesienia prochowni traktowana jest przez wojskowość w sposób prowokujący najspokojniejszych obywateli. Milion koron mamy dać za kilkanaście morgów nieużytków w Woli Duchackiej!

Sprawy sanitarne wymagają więcej uwagi magistratu, a przedewszystkiem koniecznem jest utworzenie drugiego lekarza miejskiego; konieczną jest planowa walka z alkoholizmem i gruźlicą.

Nakoniec omówił tow. Bobrowski reformę gminną, która ma dać przyszły sejm wybrany na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Nie możemy jednak wiele spodziewać się od sejmu, który projektuje powszechną kuryę z dziesięciu mandatami przy wyborach sejmowych. Ta „reforma“ nie sprowadzi spokoju, lecz będzie zarzewiem dalszych walk, aż do zdobycia sejmu i gminy przez lud roboczy.

W dalszej dyskusyi zabierali głos radni Rolle i dr Emilewicz, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Uchwalono podnieść płacę burmistrza z 4000 K na 6000 K i przyznać obecnemu burmistrzowi dodatek osobisty w wysokości 2000 K; nadto uchwalono, by każdy burmistrz, urzędujący 10 lat, miał prawo do emerytury w kwocie 4800 K.

Na dalszych posiedzeniach (we wtorek i środę) przyjęto budżet wedle propozycyi komisyi budżetowej z nieznacznemi zmianami; poczem uchwalono rezolucye w sprawie ulepszenia oświetlenia w mieście, budowy domu mieszkalnego dla służby miejskiej, reorganizacyi magistratu. Dla nauczycieli ludowych uchwalono „dodatek drożyźniany“ w kwocie 1000 K.

Posiedzenie środowe urozmaicił chrześcijańsko socyalny radny Małek swem epokowem odkryciem co do pochodzenia ekwiwalentu. Towarzystwo obywatelskie poleciło podobno p. Małkowi zapisać się do szkoły dla... analfabetów politycznych, choć sądzimy, że te studya nie zdadzą się na wiele i nie zrobią „z owsa — ryżu“.

Wyborcy podgórscy powinni przy najbliższych wyborach lepiej przesiewać przez sito kandydatów, aby opinia publiczna nie nazwała Podgórza zachodnio-galicyjską Abderą.

Przegląd polityczny.

Obrady ludowców. Wydział rady naczelnej P. S. L. obradował wczoraj w Krakowie nad bieżącemi sprawami politycznemi. W obradach uczestniczyło 12 członków, tudzież posłowie Średniawski i Witos. Przewodniczył p. Stapiński, który skreślił położenie polityczne w Wiedniu i stanowisko P. S. L. wobec wypadków w Kole polskiem i Radzie państwa. W szczególności wyłuszczył przebieg rokowań z przedstawicielami frakcyi wszechpolskiej i stanowisko wobec demokracyi polskiej. Konserwatystów uczynił głównie odpowiedzialnymi za intrygi, które przeszkadzają konsolidacyi Koła polskiego. Chcieliby oni skompromitować zarówno ludowców jak i demokracyę, aby wykazać swoją jedynie zdolność do kierowania polityką kraju i narodu. Jako środek obronny zalecił przymierze grup demokratycznych.

W dyskusyi wzięli udział wszyscy obecni. Nakreślone przez p. Stapińskiego stanowisko posłów P. S. L. znalazło zupełne uznanie. Wkońcu uchwalono następującą rezolucyę, zaproponowaną przez dra Bardla:

„Pragnąc zapobiedz szkodliwym dążeniom konserwatystów w Kole polskiem, wydział rady naczelnej P. S. L. uważa za wskazane nawiązanie przez posłów P. S. L. rokowań, celem doprowadzenia do przymierza żywiołów demokratycznych w Kole polskiem. Posłom parlamentarnym P. S. L. pozostawia się wolną rękę w wyborze dróg i środków działania w tej sprawie“.

Następnie omawiano bieżące sprawy, przyczem wszyscy mowcy podnosili niepoprawność postępowania władz administracyjnych.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Dnia 6 stycznia 1911 roku odbędzie się we Lwowie, w lokalu grupy, plac Solarni l. 2, krajowa konferencya warsztatowców z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z akcyi organizacyi centralnej w sprawie regulacyi płac. 2) Stanowisko warsztatowców wobec regulacyi. 3) Wnioski.

Dnia 7 i 8 stycznia 1911 r. odbędzie się również we Lwowie w lokalu grupy ogólna konferencya krajowa z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie sekreta-

Na Gwiazdkę
GRAMOFON
Ulgi w spłatach ratalnych!!!

jest najpiękniejszym Gramofon nasz odtwarza śpiew, deklamacyę, śmiech itp., bawi starych i młodych.
PODARKIEM Gramofon innej marki okazuje się po nabyciu bezwartościowym i każdy kupuje później gramofon z marką „aniołek piszący“ jako jedynie doskonały i poleca go swoim znajomym.
Gramofon oryginalny z marką „aniołek piszący“ gra zupełnie bez szmeru, wyraźnie i przyjemnie dla ucha.
Gramofon z marką „aniołek piszący“ gra zapomocą igły lub bez igły.
Gramofon koncertowy z 5 płyt. tj. 10 zdjęć kosztuje 50 K.
Gramofonowe płyty z marką „aniołek piszący“ nie charczą, nie ulegają zniszczeniu i wysłucha ich się z prawdziwą przyjemnością.

Generalny zastępca akc. Tow. Gramofonów w Londynie
Józef Weksler
Lwów ul. Sykstuska 2. Telefon 1560.
TRADE MARK
Kraków ul. Grodzka 71. Telefon 1241.
Wszelkie płyty prócz marki „aniołek piszący“ kosztują 2 K.
Katalogi wysyła się darmo i opłatnie.

ryatu. 2) Organizacya i agitacya. 3) Prasa. 4) Wnioski.

Początek konferencyi o godz. 9½ rano. W „Kolejarzu“ nr. 24 zaszła w datach obu konferencyj łatwo zresztą dostrzegalna pomyłka. Mianowicie konferencye odbędą się nie dnia 5, 6 i 7 stycznia, lecz 6, 7 i 8 stycznia.

Upraszamy o liczne obesłanie konferencyj

Za lwowski Sekretaryat centr. org.
Kazimierz Kaczanowski.

WIELKI ILLUSTR. KALENDARZ
oraz
KALENDARZYK ROBOTNICZY
NA ROK 1911
Zamawiać należy tylko w **Drukarni Ludowej Kraków, ulica Filipa 11.**

MAŁY FELIETON.

„Przenigdy!“

(W noc wigilijną...).

...Wtulony w ciemny kąt licho oświetlonego wagonu patrzał wytężonym wzrokiem przez oszedziałą szybę na peron stacyjny...

Kilkunastu pasażerów z dziwnie nerwowym pośpiechem biegało tam i sam po peronie, nawołując się, odszukując wzajem i pomagając wsiadać po schodach wagonów. Kilku tragarzy, wśród których jeden z długą, zda się, do pasa brodą, pokrytą śniegiem, naładowywało któryś z dalszych wagonów, w obecności wielkiego — jak Goliat — rosyjskiego żandarma. Kilku innych żandarmów w zrudziałych i długich prawie do ziemi szynelach, w kosmatych czapach, brzęcząc szablami i ostrogami, przechadzało się w świetle latarń po peronie stacyi granicznej, brnąc w pulchnym śniegu butami... Twarze ich zdradzały w tej chwili „uroczystej“ wytężoną czujność, czujność bestyi, gotowej do skoku. Każdego wsiadającego do wagonu pasażera obrzucali na pożegnanie pytająco-podejrzliwem spojrzeniem...

Silne uczucie lęku, wywołane ostatnią „wyprawą“ i ukradkowem, złodziejskiem niemal wdarciem się chyłkiem przez boczne przejście do wagonu już po odebraniu i zwróceniu paszportów, w cieniu z za węgla, poza plecami i bacznością sfory „filjołków“, wraz z uderzeniem drugiego dzwonka — sygnału do bliskiego już odejścia pociągu — ustąpiło innemu wzruszeniu. Pierzchła gdzieś daleko, daleko nastroszona obawa ujęcia, wobec napływu rzewności. wobec druzgocącej duszę chwili przeżywania w sobie ucieczki z kraju, w którym wyrósł i w którym serce zostawił...

Jak tonącemu, stanęły naraz Markowi w oczach różne zwidziska minionego tam życia: promienne śnienia dzieciństwa, radosne chwile młodości, chwile rozpościerania skrzydeł do wzlotów orlich. chwile walk podniosłych o dźwignięcie, podniesienie i wyzwolenie człowieka, w których gorący brał udział; chwile wysiłków ofiarnych i straszliwych przeżyć więziennych, które za chwilę staną się tylko wspomnieniem. Ten pociąg bowiem niesie go w inne życie...

Pierzchły gdzieś, załamały się i zapadły w otchłań bezdenną katusze serca czułego, udręki własnego ja, a skądś, z zaułków duszy wynurzył się śnieżno-biały ptak żalu — i powoli rozpościerał wszechogarniające swe skrzydła. Rozpostarły się one szeroko, szeroko — niby skrzydła ziemskiego anioła...

Napłynęły naraz do oczu łzy bolesne nad tymi, którzy tam pozostaną. Nad współbraćmi, którzy dalej, dzień po dniu, kroczyć będą w pętach niewoli, hańbę kajdan dźwigać bezwinnie, upadając w jarzmie bezsilni. Nad tymi, którzy, walcząc od kolebki do śmierci — niby owi męczennicy z przed wieków — własną męką znaczą pochód ludzkości — w słońce...

I w wyobraźni ujrzał — niby w sennem widzeniu — zwarty tłum ludu w pętach, dążący gdzieś przed się. Idą w mrokach, krew ocieka z ich stóp, obroże wżerają się w ciało. A z piersi wyrywa się jęk...

Wtedy trzecie, gwałtowne uderzenie w dzwonek stacyjny wyrwało go z głębokiej zadumy. Dźwięk ten, jękiem biegnący w przestworza, jakby szukając oparcia dla swego smutnego tonu — uderzył w serce Marka pytaniem:

— Czy zapomnisz też kiedy ich dolę?
A serce odparło mu echem:
— Przenigdy! *Crataegus.*

Z nowych książek.

(M. Smolarski: „Pieśni i śpiewy rycerskie“. — Z. Godlewski: „Po złomach“. — Maupassant: „Nowele“, tom IV. — Byron: „Kain“. — Feldman: „Virago“. — Daniłowski: „W miłości i boju“).

Wybieramy z pośród nowości księgarskich rzeczy parę, nie aby to miały być najlepsze, ale że nawijają się pod rękę, od pierwszego rzutu oka w jakiśkolwiek sposób pociągając. Zacznijmy od poezyi. Tych obecnie znacznie mniej, niż przed paroma miesiącami Objaw bynajmniej nie smucący, im mniej piszących, tem większa nadzieja, że pozostali mają coś do powiedzenia i umieją to uczynić.

Wspomniane w tytule dwa zbiorki, to twory „najmłodszych“. Zbiorek poezyj M. Smolarskiego nosi nazwę „Pieśni i śpiewów rycerskich“, mimo że tych stosunkowo niewiele, a przeważają wiersze liryczne i bardzo subtelne w swych odcieniach erotyki. Celuje w nich jedna zaleta, nie często u naszych „najmłodszych“ poetów spotykana: dobór słów bez gonienia za nadzwyczajnością. To zaś, co wypowiada, cechuje prostota i szczerość. Są pomiędzy temi poezyami wiersze rozmaitej wartości, od słabych, kulejących trochę formą lub układem wierszy czy rytmu prób początkowych, aż do naprawdę pięknych i bez zarzutu; łączy je jednak wszystkie pewien smutek, zaduma z odcieniem melancholii nawet, co nadaje zbiorkowi piętno charakterystyczne i czyni oryginalnym mimo niejednokrotnych reminiscencyj ze Słowackiego, Witwickiego, Rydla lub Tetmajera.

Drugiego z autorów cechuje pewien dekadentyzm i pesymizm, ale wyglądają one raczej na pozę, niż skłonność naturalną. Prócz reminiscencyj możnaby tu mówić nieraz o wcale niedwuznacznem wzorowaniu się na Staffie i Kasprowiczu. O talencie można i tu mówić. Słowo p. Godlewskiego cechuje siła, ale prawdziwość uczuć owych „pragnień, zwątpień i upojeń“ nie zawsze wydaje się całkiem wiarygodną i nieraz czytając je, trzeba powtórzyć za autorem:

Tak chciałbym wierzyć!... Lecz jak chmury blade
Myśli me biegną, szukając ostoi
I próżno dłonie w pustą przestrzeń kładę...

Prawdziwą ozdobą zbiorku jest sonet „Ranek“ i podobnych poezyj możemy życzyć autorowi jak najwięcej.

Chodźmy dalej.

Rozpoczęte nakładem księgarni Gebethnera i Sp. wydawnictwo dzieł Maupassant'a doszło do liczby czterech tomików. Podobnie ostatni jak poprzednie cechuje staranność, jak i zwykle przy beletrystyce ignorowana poprawność stylu i sposobu wyrażania się. Przeprowadzanie subtelnych problemów psychologicznych, zamkniętych na kilku stronach zaledwie przez świetnego nowelistę, jakim jest Maupassant, nie straciło w przekładzie nic ze swego subtelnego rysunku. Owa jednak „finesie du stile“, cechująca twórcę i okrywająca piękną, filigranowo-leciutką szatą sytuacye mniej lub więcej dramatyczne, nie zawsze dała się w zupełności przy przekładzie utrzymać.

Skoro mowa już o tłómaczeniach, wspomnieć się godzi i o świeżym przekładzie „misteryum“ „Kain“ Byrona, wyszłem świeżo nakładem księgarni Zukerkandla. Cechuje je ścisłość i wierność w oddaniu myśli, a choć z pięknością oryginału i jego wzniosłej poezyi równać się nie może, celowi swemu, t. j. zapoznawaniu szerszych kół z arcydziełem Byrona zupełnie odpowiada.

W dziedzinie dramatu ruch trwa niezmiennie żywo. Coraz nowe koncepcye tytułów, nie treści, mnożą się. Prawdziwych dramatów scenicznych niewiele, a zato mnożą się t. zw. dramaty książkowe.

Miło wyróżnia się pomiędzy pierwszemi nowe dzieło Wilhelma Feldmana. Z tytułu łatwo zgadnąć problem: „Virago“. O zaletach scenicznych sądzić wypadnie, gdy niezadługo ukaże się na deskach teatralnych, więc tylko słów parę o stronie literackiej. Problem emancypacyi, przeniesiony w odległe stulecia, nabiera i charakterystycznie odrębne zabarwienie. Talent autora, jak łatwo zauważyć w szczegółach, ciągle się wyrównuje. Osoby jego, nie wysubtelnione psychologicznie, rysują się jasno i zdecydowanie, a anachronizmy i nieścisłości historyczne, do których się autor z całą otwartością przyznaje, nie rażą. Życie i czyny sprawiają rzeczywiście, z drobnymi chyba wyjątkami, wrażenie żywotności i działania powołanych do życia tworów. Momentów naprawdę dramatycznych nie brak, jedynie możnaby zrobić wymówkę, że autor, obmyślawszy i doprowadziwszy do wysokiego napięcia w poszczególnych scenach, osłabia ich wrażenie brakiem jędrności i zwięzłości w wypowiadaniu się.

Nakładem „Książki“ wyszły obecnie nowele G. Daniłowskiego, których tytuł zarazem tytułem ostatniej „W miłości i boju“. Dwie z nich („Za ścianą“, „W miłości i boju“) ukazały się poprzednio na tem samem miejscu jako odcinek powieściowy, jak jednak zawsze wtedy bywa, przez pokrajanie na kawałki straciły wiele. Teraz dopiero w całej pełni uderza siła twórcza, zarazem siła bolu w nich tkwiąca. Dwie zwłaszcza „Paltocik“ i „Pamiątka“ porywają swą bezpośredniością wrażenia, niemym a tak wymownym bólem, swą cichą tragedyą, a oddają życie z taką dokładnością najdrobniejszych wibracyj owych subtelnych, mało dostępnych rysów uczucia, że aby je znaleźć i wydobyć, trzeba nietylko talentu twórczego o niezmiernie wyrafinowanej wrażliwości, ale trzeba żyć i znać ludzi, a raczej ich daną kategoryę, jak zna p. Daniłowski.

„Gołębie świętego dziecka“ to symbol i alegorya przejrzysta i filigranowa, a choć wrażeń silnych tu nie znajdzie ujmuje czystość rysunku.

Dwie ostatnie, to pewne zastygnięcie w bolu, pewna skamieniałość, nie zimna, nie mniej subtelna, ale większa spokojem i z życiem się z cierpieniem, z posagową wielkością i wytrwałością przyjmująca to, co inaczej być nie może. *T. Ch.*

FILIA
Konsumu robotniczego „Naprzód“
otwarta
w Związku stowarzyszeń robotniczych
ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro
wejście z ganku na lewo, ostatnie drzwi.
Konsum otwarty codziennie **tylko wieczorem od godz. 6—9.** W niedziele i święta tylko od godz. 8—11 przed południem.

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

Z opłatkiem. Wszystkim naszym abonentom zasyłamy serdeczne życzenia wesołych świąt!

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 27 grudnia o zwykłej porze po południu.

Administracya „Naprzodu“ będzie przez oba dni świąt zamknięta.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Bezczelność pruskiego kleru. Galicyjską ludność robotniczą zarzucił ks. Bilecki (renegat polski), proboszcz parafii Gąbin na Śląsku pruskim, niemiecką odezwą, w której w żebraczym tonie prosi o dary na budowę kościoła. Najmniejsza kwota ma wynosić 1·20 K(!), przy nadesłaniu zaś 3 K obiecuje przysłać książkę: „Fr. Ferrer i straszne dni Barcelony“; przy 4 K dodaje do tego jeszcze książkę: „Czy człowiek pochodzi od małpy?“; przy 5 K broszurę: „Co się dzieje po śmierci papieża“, jak również opis postępowania przy obiorze papieża; przy 6 K broszurę: „W walce śmiertelnej! Ostatnie godziny znanych zaprzańców Boga i grzeszników“; wreszcie przy 7 K broszurę: „Nazwiska i krótki opis życia 258 papieży od Piotra aż do dziś dnia“. Wszystkie oczywiście w języku niemieckim i po słonych cenach Trudno się wprost powstrzymać od słów oburzenia na tę niesłychaną bezczelność pruskiego klerykała, który nie zadał sobie trudu wydania polskiej odezwy. Odezwę tę zaopatrzył swym podpisem i pieczęcią znany wódz hakaty na Śląsku, kardynał Kopp z Wrocławia.

Minęły już czasy, kiedy nieuświadomiony robotnik polski sypał swym groszem na cele klerykalne za obczyzną.

Nowiny krakowskie.

Z Muzeum Narodowego komunikują nam: Publiczność, zwiedzająca zbiory i muzea krakowskie, skarżyła się niejednokrotnie na brak światła w „Domu Matejki“. Brak ten, zwłaszcza w miesiącach zimowych dawał się istotnie dotkliwie we znaki. Celem usunięcia tych uzasadnionych skarg, zarząd „Domu Matejki“, korzystając z własnych oszczędności budżetowych, zaprowadził obecnie zarówno w klatce schodowej jak i na salach zbiorów elektryczne oświetlenie. Dzięki temu przedmioty ustawione w zaciemnionych nawet kątach są obecnie doskonale widoczne. Również umożliwionem zostało zwiedzanie „Domu Matejki“ w godzinach wieczornych w każdej porze roku, o co dopominali się niejednokrotnie przejezdni, a którychto życzeń zarząd nie mógł niestety nigdy uwzględnić. „Dom Matejki“ można zwiedzać jak zawsze codziennie od godziny 11 do 3 po południu.

Z powodu nadchodzących świąt wszystkie Muzea miejskie zamknięte będą przez pierwszy dzień świąt.

Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy urządza w drugie święto Bożego Narodzenia t. j. 26 grudnia wyścigi narciarskie z Hali Gąsienicowej do Kuźnic. Od 27 do 29 grudnia włącznie, odbędzie się kurs jazdy na nartach, dla początkujących i dla umiejących już jeździć.

Porządki w Wielkim Krakowie. Mieszkańcy Nowej Wsi, a obecnie ulicy Kościuszki Wielkiego Krakowa, skarżą się na nieznośne stosunki w tej dzielnicy pod względem hygieny i bezpieczeństwa publicznego. Przed komisaryatem obwodowym wywieszono rozporządzenie, jakby tylko na kpiny z magistratu i jego urzędników, aby właściciele domów dbali o czystość domów i chodników, ale ci naturalnie kpią sobie z tego i tylko z miesiąca na miesiąc czynsze podwyższają lokatorom, a cała dzielnica tonie w błocie i ciemnościach egipskich. Magistrat zaprowadził wprawdzie nowe lampy na tej ulicy, lampiarz świecił je trzy razy i zaprzestał tej niepotrzebnej roboty, a mieszkańcy brodzić muszą dalej po kałużach w ciemności. Lokatorzy płacić muszą za światło, za wodociągi, a tego wszystkiego niema na Nowej Wsi. Od czegóż tam jest właściwie komisarz obwodowy p. Michalski? Czy nie wie o tem, że się tam wcale wieczorem lampy nie świecą? Gdzież są radcy z gmin podmiejskich wybrani?

Baczność na akcyzę! Zwracamy uwagę, że wedle nowej taryfy akcyzowej, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia, wiele środków spożywczych będzie podlegać zniżonej opłacie, wobec czego i ceny sklepowe powinny być odpowiednio zniżone.

Węgle drzewne płaciły od 100 kg. razem 18½ halerzy, węgle kamienne płaciły od 100 kg. 9 h, na zwyczajnym cetnarze więc należy opuścić przynajmniej 4½ h.

Smalec płacił za 100 kg. 3 K 13 h, należy więc na jednem kilo opuścić przynajmniej 3 h.

Masło płaciło 5 K 24 h, należy więc opuścić 5 do 6 h. Tak samo płacono akcyzę od mąki i od zboża, co teraz odpadnie. — Czyni to na 1 kg. około 1 h.

Dla celów fabrykacyjnych jest ważnym zupełny opust akcyzy od wosku, oleju, drzewa opałowego itd.

Ponieważ pośrednicy handlowi z reguły nie uwzględniają przy sprzedaży takich opustów, chowając je do własnej kieszeni, powinna kupująca publiczność uważać na to i kategorycznie żądać uwzględnienia mniejszych opłat.

— **Wystawa prac uczenic szkoły kroju damskiego modernistycznego** w salach Muzeum techniczno-przemysłowego, ul. Franciszkańska 4, otwartą będzie w dniach 28. 29, 30 grudnia b. r. od godz. 2 po południu do 6 wieczorem. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: teatr zamknięty.
Niedziela wieczór: „Paweł I.“.
Poniedziałek po południu: „Betleem polskie“.
Poniedziałek wieczór: „Zaczarowane koło“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Rusałka“ (popularne).
Czwartek: „Paweł I.“.
Piątek: „Sędziowie“ i „Ożenić się nie mogę“.
Sobota: „Szklana góra“, baśń w 5 obrazach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.
Niedziela po południu: „Szkoła“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Szklana góra“.
Poniedziałek: „Złoty wiek rycerstwa“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: teatr zamknięty.
Niedziela po południu: „Ułani księcia Józefa“.
Niedziela wieczór: „Krowoderskie zuchy“.


Główny skład Pathéfonów
S. Grudziński i T. Berger, Kraków,
Telef. 305. ■ Szewska 10. ■ Telef. 305.
PATHÉFON
jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym. Gra bez zmiany igły, szafirem. Płyty 24 i 29 cm. nie zgrywają się prawie zupełnie, dlatego grają zawsze równie, :: czysto, głośno i bez chrapania. ::
NOWOŚĆ! Aparaty szafkowe salonowe. Płyty 50 cm. grające z potrójną siłą.
Zastępują orkiestrę na zabawach. Świetne źródło dochodu i niezwykła atrakcya dla restauracyi, kawiarni, gospod, stowarzyszeń. Co miesiąc nowe zdjęcia. **Żądajcie cenników nowych zdjęć darmo i opłatnie.**
Naprawy i przeróbki we własnej pracowni. Kto raz posłyszał prawdziwy Pathéfon i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze gorącym jego zwolennikiem.

Poniedziałek po południu: „Kraina czarów" (przedstawienie dla dzieci).
Poniedziałek wieczór: „Krowoderskie zuchy".
Wtorek po południu: „Kraina czarów".
Wtorek wieczór: „Wenus w Krakowie".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Literatura polska w XIX. wieku".

Nowiny lwowskie.

Zastrzelenie aktorki. Wczoraj w południe zastrzeloną została wśród niewyjaśnionych dotychczas okoliczności p. Ogieńska, artystka teatru miejskiego przez p. K. Lewickiego, byłego słuchacza politechniki. Sprawcę aresztowano w zakładzie leczniczym dr. Św. — Przyznał się do czynu, a jako powód podał sprzeczkę. Odstawiono go do więzienia sądu karnego.

P. Antonina Ogieńska należała od 10 lat do składu teatru miejskiego. Była ona zamężną za p. Szendrowiczem, współredaktorem „Wieku nowego".

Żywa pochodnia. Służąca Cecylia Trykówna, licząca 16 lat, uległa onegdaj wieczorem skutkiem nieostrożności silnemu poparzeniu. W kuchni domu przy ul. Asnyka l. 4 gotowała Trykówna wosk na podłogi na maszynce „Primus". Nagle z naczynia buchnął wosk i spowodował silny płomień w palniku. Trykówna chciała zagasić, ale uczyniła to tak nieostrożnie, że płomień objął jej suknię. Przestraszona Trykówna wybiegła na dwór; pędząc szybko podnieciła ogień, który poparzył jej bardzo dotkliwie ręce i plecy, a nadto spaliły się jej włosy na tylnej części głowy. Pogotowie ratunkowe udzieliło nieszczęśliwej dziewczynie pierwszej pomocy i odstawiło ją do szpitala.

Z kraju.

Konfiskata ks. Zimmermanna w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: Dnia 19 b. m. w południe policyant krakowski, specyalnie tu wysłany, wraz z tutejszymi policyantami zjawili się w konsumie kolejowym, a potem w lokalu grupy kolejarzy, z żądaniem wydania im „Latarni": „Kler a robotnicy" czyli „Ksiądz Zimmermann w świetle własnych poglądów". Oczywiście odeszli z niczem. Tego samego dnia po południu jeden z żandarmów przyszedł do lokalu Związku stow. rob. w tym samym celu i odszedł z takimże skutkiem.

W więzieniu w Wiśniczu główny udział w rozruchach wzięli: Floryan Łata, skazany za napad Grajowerów na dożywotnie więzienie, Duszyński skazany za rabunek w kantorze Eibenschützów na 8 lat więzienia, Sobol skazany na dożywotnie więzienie za morderstwo na Kleszczach w Podgórzu, Gwizdak skazany za kradzież na 6 lat. Porozumieli się oni z innymi więźniami o ucieczkę, mówiąc, że przyjaciele dostarczą im browningów. Za karę skazano ich na ciemnicę z twardem łożem i postem. Niektórzy z nich mają zostać przewiezieni do innych ostrzejszych więzień.

Nowa twierdza klerykalizmu. Z Dębowca pod Jasłem piszą nam: Z dniem każdym widzimy, że klerykalizm, mimo iż jest wszechwładnym panem Galicyi, ciągle wzmacnia swe pozycye i buduje nowe fortece. W odpowiedzi na czyn ks. Macocha klerykali galicyjscy rzucili się do zupełnego sklerykalizowania uniwersytetu krakowskiego, sprowadzając autora „Mojej baby"; jezuici zaś budują drugi zakład tresowania paniczyków na przyszłych filarów klerykalnego obskurantyzmu. Zakupili oni w Dębowcu kilkanaście morgów pola i szybko budują nowy zakład, nową kuźnicę klerykalizmu, gdyż jasielski klasztor franciszkanów w błogiem spożywaniu darów głupoty ludzkiej zupełnie zgnuśniał i przestał wywierać wpływ od czasu Macocha nawet na dewotki. Tak więc usadawiają się tu jezuici pod opiekuńczemi skrzydłami ks. Męskiego, członka Koła polskiego.

Częstochowskie Macochy na Śląsku. Śląsk ma również cudowny obraz Matki Boskiej we Frydku. Na odpusty, odbywające się kilka razy w roku, schodzą się rzesze ludu z dalekich stron, z całego Śląska, z Moraw, ze Słowaczczyzny i z Galicyi. Ze względu na polskich pątników przybywają dość licznie polscy kaznodzieje i spowiednicy, a między innymi chętnie przyjeżdżali tu „ojcowie" Paulini z Częstochowy. Na kilka ledwie tygodni przed odkryciem zbrodni jasnogórskich był tu we własnej osobie jeden z głównych uczestników mniszej szajki świętokradców i skrytobójców, a mianowicie ks. Izydor Starczewski. Wygłosił on wtedy między innemi po polsku kazanie także w miejscu odpustowem na Praszywej (góra z kościółkiem obok Frydka). Jeden z uczestników tego kazania, które się odbywało pod gołem niebem, tak nam opisuje jego przebieg:

Ks. Izydor Starczewski mówił z ogromnym zapałem, zdawało się, że mówi w natchnieniu; opowiadał o okradzeniu obrazu częstochowskiego i wspomniał wyraźnie, że istnieją dowody na to, iż zbrodni tej dopuścili się bezbożni socyaliści, poczem wzywał do ofiar na rzecz Częstochowy, aby „naprawić to złe i zmyć tę hańbę". Lud był strasznie rozgoryczony na socyalistów, a księża podburzali go jeszcze, rozdając obrazki, przedstawiające uszkodzony i obrabowany obraz Matki Boskiej.

Ze świata.

Skazanie niemieckich „pedagogów". Z Berlina donoszą: W procesie przeciw pastorowi Breithauptowi i ośmiu innym osobom o znęcanie się nad wychowankami zakładu w Mielczynie Breithaupt skazany został na 8 miesięcy więzienia, inni oskarżeni na 1 do 3 miesięcy, względnie na grzywnę. Dwóch oskarżonych uwolniono.

Wybuch w fabryce celulozy. „Regensburger Anzeiger" donosi z Kelheim, że w tamtejszej fabryce celulozy nastąpił ubiegłej nocy koło godz. 12-stej z niewiadomej przyczynny straszny wybuch. Dwóch robotników zginęło na miejscu, dwaj inni zmarli rano z powodu odniesionych ran. Dwaj robotnicy odnieśli nadto ciężkie obrażenia, a o jednym nie ma wiadomości.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **phonole** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Kaszlącym zwracamy uwagę na inserat o Thymomel Scillae, preparacie często polecanym przez lekarzy.

Każdemu wiadomo, że zranione miejsce należy zabezpieczyć przed zanieczyszczeniem, gdyż mogłoby powstać zakażenie, dobrze jest więc każdą ranę pokryć właściwym środkiem. Do tego nadaje się wybornie praska maść domowa z apteki B. Fragnera w Pradze, przyspieszająca zagojenie rany.

Tanie pierze jakoteż gotową pościel nabywa się najlepiej u renomowanej firmy S. Benisch, Deschenitz (Czechy). Firma ta znana z rzetelności daje rękojmię, że każdy kupujący jest dobrze obsłużony. Na żądanie wysyła firma szczegółowy cennik darmo.

TELEGRAMY

z dnia 24 grudnia.

Hiszpania przeciw Rzymowi.

Madryt. Posiedzenie Izby zakończyło się o godzinie 9'20 rano. Wszystkie wnioski o zmianę zostały odrzucone. Prezydent ministrów Canalejas oświadczył, że rząd nie żywi wcale nienawiści do zakonów religijnych, żąda jednakże, aby one nie mieszały się do polityki. W dalszym wywodzie zbijał minister obawy co do doniosłości projektu ustawy i podkreślił konieczność przyjęcia ustawy, co umożliwi prowadzenie z większym naciskiem pertraktacyi z Rzymem.

Karlista Vasquez Mella oświadczył, że powodowany uczuciem ludzkości wobec stenografów zdecydował się wstrzymać obstrukcyę. Mówca wyraża współczucie dla papieża, którego wiadomość o przyjęciu ustawy napełni troską.

Przedłożenie przyjęto 108 głosami przeciw 20.

Zasądzenie Wasicza.

Belgrad. Wczoraj po południu zakończyła się rozprawa przeciw Wasiczowi o fałszowanie dokumentów. Wasicz skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżenie ministrów bułgarskich.

Sofia. Grupa 80 deputowanych postawiła w sobraniu wniosek, żądający postawienia w stan oskarżenia ministrów Petrowa, Gudewa, Pajakowa, Genadiewa, generała Sawowa, Halaczewa i Szimanowa. Zgodnie z ustawą o stawianiu ministrów w stan oskarżenia mają dotyczący ministrowie w ciągu dni trzech stawić się przed skupczyną, aby udzielić wyjaśnień. Wniosek przyjęto.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Według nadeszłych tu wiadomości, sytuacya w Meksyku pogorszyła się. Klęska wojsk rządowych pod Malpaso była znaczniejszą, niż doniosły telegramy. Wojska rządowe straciły 21 zabitych i 70 rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w poniedziałek 26 grudnia (w święto Szczepana) w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Doroczna zabawa taneczna Sylwestrowa** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h.

* **Baczność! I. bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i szczotkarskich** odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 w dużej sali „Sokoła". Muzyka wojskowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet familijny na 4 osoby 4 K. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia.

* **Związek kelnerów i kucharzy w Krakowie** urządza wielką zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu pocztowców dnia 10 stycznia 1911 r. Komitet dokłada starań i nie szczędzi kosztów, aby zabawa wypadła wspaniale. Wstęp na zabawę li tylko za okazaniem zaproszenia, które wraz z biletami wydaje i sprzedaje kancelarya komitetu przy ul. Poselskiej 17 od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

* **Koło emigrantów** z zaboru rosyjskiego urządza w sobotę 24 grudnia w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p., **zebranie towarzyskie.** Początek o godz. 8½ wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

* **Lokal grupy miejscowej centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie przy ul. Grodzkiej (róg Senackiej 9, I. p.).

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład p. W. Feldmana: „O nowelach żydowskich Orzeszkowej i Konopnickiej".

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza w sobotę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h.

* **Posiedzenie krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy ważne.

* **Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w poniedziałek 26 grudnia (św. Szczepana) w sali „Domu robotniczego", plac Serkowskiego L. 11, komedyę w 3 aktach „Ożenić się nie mogę". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Zabawa Sylwestrowa w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w „Domu robotniczym".

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Najpiękniejsza z kobiet, — jakżeż Ty wyglądasz?

Jak się zwykle wygląda, gdy się wlecze ze sobą najobrzydliwszy katar! — Ale dlaczegoż męczy się Pani tem! Kup Pani sobie w aptece lub drogeryi pudełko Faya prawdziwych Sodeńskich pastylek mineralnych, napełnij Pani niemi Swą śliczną bombonierkę, a ja zaręczam, że pozbędzie się Pani kataru, nie wiedząc dobrze, jak to się stało — w każdym razie w najprzyjemniejszy sposób. Cena K 1·25 za pudełko.

Generalne zastępstwo na Austro-Węgry: W. T. Guntzert, c. i k. nadw. dostawca, Wiedeń, IV/1, Grosse Neugasse 17.

Tylko dla palaczy papierosów

którzy, pragnąc zaszanować swoje zdrowie, chętnie 1—2 halerzy dziennie więcej wydają:



Clubspecialité 120 bibułek 20 h
70 „ 12 h
1 pudełko (100) tutek 70 h

Każdy podający swój adres kartką korespondencyjną otrzyma z **Głównej trafiki** (W. Bujański) **Kraków** 2 książeczki bibułek do papierosów darmo i opłatnie.

Według zlecenia lekarzy kartki nie są zadrukowane, jednakże zawiera każda bibułka wodną, nieszkodliwą markę ochronną z podpisem fabrykanta

„MODIANO".

Kancelarya adwokacka Dra Maurycego Kahanego w WIEDNIU przeniesioną została na ulicę I. Franz-Josefs Kai 7—9.

Duży sklep

wraz z kuchnią

z dwoma wejściami frontowemi, o 4 oknach, w każdej chwili do wynajęcia przy ul. Czarnowiejskiej róg ul. Piotra Michałowskiego.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Z różnych stron.

Przepowiednie na r. 1911. — Dramat nad przepaścią. — Hofrichter w więzieniu. — Wędrująca wieża.

Paryski „Journal des Débats" przynosi przepowiednie sławnej pani de Thèbes. Przepowiednie jej na rok 1910 spełniły się — jak twierdzą zwolennicy — prawie w zupełności. Rok ten, według wróżby p. de Thèbes, miał przynieść zgon dwóch monarchów, zaznaczyć się wielką ruchliwością na polu finansowem, we Francyi miano odkryć sprzysiężenie wśród sfer arystokratycznych. — Jedynie ostatnia wróżba dotąd nie ziściła się; zwolennicy wróżbitki nie tracą jednak nadziei, że w roku astralnym, który kończy się dopiero z dniem 21 marca 1911 roku, spełni się i ta przepowiednia i ugruntuje ich wiarę w jasnowidzącą Pythyę.

Rok 1911 — powiada p. de Thèbes — stoi pod znakiem Wenery i Merkurego, t. zn. siły uczucia, złączonej ze zmysłem intrygi i rzutkiej kombinacyi. Podwójny ten wpływ pociągnie za sobą w pierwszym rzędzie wzmożony ruch feministek, który zapanuje ponad biegiem spraw politycznych. W dalszym ciągu wróżba brzmi: Rok 1911 przygotuje dzieło; rok 1912 będzie wstępem do wielkich dzieł; rok 1913 przyniesie zupełną zmianę w stosunkach europejskich; Francya odzyska swe przodownicze stanowisko.

Rok 1911 nie będzie pięknym. Mało dni jasnych; temperatura chwiejna; wiosna zaznaczy się opadami deszczowymi i powodziami; cyklony; żałoba w uśmiechniętej krainie; wybuchy wulkanu lub olbrzymie pożary. — Przez trzy dni Paryż będzie pogrążony w żałobie. Z przejść tych możny mąż wystąpi z chwałą.

Liczne afery, interesujące szerokie koła społeczeństwa francuskiego, będą związane z teatrem. Uczucie będzie święcić żałobne żniwo. Rok przyszły, to rok klęski dla ludzi dojrzałych w sile wieku.

Anglia przejdzie w stadyum transformacyi; wypadki, jakie się tam rozegrają, nie wywrą jednakże ujemnego wpływu na jej losy. — Opinię publiczną zaniepokoi oskarżenie, skierowane pod adresem „najwyższej osoby".

Niemcy nie będą tem, czem się zdają. „Wzrosły zbyt szybko i próżność stanie się grobem dzieł, tworzonych przez ich monarchę".

Austrya po ciężkiej żałobie rozpocznie niezwykłą erę dziejową; wypadki w Petersburgu będą tak straszne, że wróżbitka nie śmie o nich wspominać.

Włochy mają przed sobą przyszłość niezwykłą, „prawie powrót wielkiego dzieła pokoju rzymskiego".

* * *

Pisma niemieckie donoszą o wstrząsającym dramacie, jaki przeżył w tych dniach pewien góral alpejski, który wybrał się po zapas siana do odległego brogu, znajdującego się na wysokiej hali w Alpach.

Góral ów, z saneczkami na plecach, brodząc po zawrotnych urwiskach, zasypanych śniegiem, dotarł szczęśliwie do swych szałasów i zabrawszy porcyę siana, przywiązał ją do sanek, a sam wsiadł na sanki i ruszył nazad znanymi szlakami po pochyłościach skalnych.

Sanki sunęły z niesłychaną szybkością — tymczasem zaczęło się zmierzchać i zapadała coraz gęstsza mgła.

Naraz sanki poszły w bok, góral stracił kierunek drogi i z zawrotną chyżością zaczął staczać się po pochyłości w dół... W tej chwili włosy zjeżyły mu się na głowie: przed oczyma jego zamajaczyła znana, pionowa przepaść, kilkaset metrów w głąb... Sanki z chyżością spadającej lawiny zawisnęły już niemal na skraju strasznej przepaści!

Każdy człowiek w takiej sytuacyi zginąłby niechybnie — tymczasem bajecznie zręczny góral jakimś nadludzkim podrzutem wyskoczył z sanek i uczepił się krawędzi skalnej, skąd rozpaczliwym wysiłkiem udało mu się wypełznąć na skraj urwiska i ocalić życie.

MAGAZYN MEDYCZNY firmy:

Dr Bolesław Drobner, Kraków, pl. Szczepański 2

poleca swój bogato zaopatrzony **„Dział kobiecy".** Ekspedycya kobieca. Wata — bandaże. Opaski miesięczne — wkłady do tychże. Opaski brzuszne — absorbitoryа — pessarya — prezpluczki — hegary.

Kompletne wyprawy dla położnic. **Wagi dla niemowląt** (do wypożyczania).

...m siana oczywiście runęły w ...ały strzaskane na drobne kawałki.

* * *

...iskie w odniesieniu do pogłosek o ... chorobie Hofrichtera i jego ...achu samobójczym donoszą, że Hofrichter w czasie całego swego pobytu w więzieniu w Moellersdorf nigdy nie usiłował popełnić zamachu samobójczego — ani też nie miał ataku szału.

Wogóle w jego fizycznym stanie nie zaszła żadna zmiana. Raz tylko zemdlał, gdy się dowiedział, że żona nie chce go już więcej widzieć i rozstaje się z nim na zawsze. Płakał wtedy i krzyczał w wielkiem rozdrażnieniu przez czas dłuższy, aż lekarze musieli go uspokajać. Trwał ten stan zdenerwowania kilka tygodni.

Hofrichter zaprzecza wciąż i stanowczo, jakoby był winny; czyni to z takim uporem, jak gdyby sam wierzył istotnie, że jest niewinny.

W więzieniu Hofrichter jest zupełnie wyodrębniony od innych więźniów, spacer też odbywa w godzinach innych. Areszt celkowy spotkał go za karę, gdyż sprzeciwiał się przepisom zakładowym i starał się wszelkimi sposobami porozumiewać ze swymi krewnymi i znajomymi.

Obecnie nie dają mu też ani papieru ani ołówka, tylko tabliczkę z rysikiem.

* * *

Przed kilku dniami przyniosły pisma amerykańskie wiadomość, że 2 inżynierowie amerykańscy zdołali przy pomocy tylko 8 robotników przesunąć wieżę kościoła w Rocholt w Westfalii o 10 metrów. Z tego powodu zabrał głos znany historyk sztuki Conradi Ricci i w artykule w rzymskiej „Tribunie" przypomina, że już w 1455 r. w Bolonii zdołano przesunąć dzwonnicę z miejsca na miejsce. Notatka o tym fakcie znajduje się w dziele Mikołaja Memelini i brzmi jak następuje: „Przypominam sobie, że mistrz Aristole di Fieravanti podjął się własnym kosztem przesunąć wieżę kościoła S. Maria del Tempio. W tym celu kazał odgrzebać fundamenty i podsunąć pod nie olbrzymie belki; dzięki szczęśliwie przy pomocy śrub i bloków przesunąć powoli wieżę o 22 stóp dalej i umocnić na nowem miejscu. Widziałem to na własne oczy". Prof. Ricci stwierdza, że istotnie dzieła tego dokonano znakomicie i że wieża mogła była do dziś dnia pozostać na swem miejscu, gdyby jej z przyczyn nie dających się wytłómaczyć nie zburzono w 1825 roku.

Chłopców do roznoszenia dziennika potrzeba zaraz. Zgłaszać się: „Naprzód", Filipa 11.

CLUB EGIPSKI

Papier cygaretowy w patent. opakowaniu i książeczkach jak również tutki **nie są wyrobem niemieckim!**

Na ogólne żądanie kupujących we wszystkich krajach monarchii, wyrabiam również egipski papier cygaretowy pierwszej jakości na świecie znanej marki „CLUB", według chemiczno-mikroskopowej analizy za najmniej szkodliwy uznany.

Palacze przekonali się, że firma Club od 25 lat najlepszy papier cygaretowy wyrabia. S. D. Modiano.

...do publicznej wiadomości, że ... mamy za... ... ...ujemy za... ...żań i za... ...eksli lub ... płacić nie ...

Emilia i Stanisław ...nlałowscy.

Epilepsya, Kurcze, Choroby nerwowe. ... rezultaty ... EPILEPTICON ... Nr. 55. ... wprost ... apotheke

Dla odprzedawców ... I-ma ... poleca ... Rolniczych ...

Chłopca ... poszukuje ... skład ... ich, Kra...

Wyroby cukrowe na gwiazdkę poleca **Bazar cukrowy** Rynek główny 17, ... kamienicy ...

Piętrowa kamienica ... z wol... ... być spła... ... Wiado... Szaynok, ... maszyn ... Rzeszowie.

Rewolwery ... wane z o... ... najlep... ... ...arannem ... ...niem za ... i k. na... ...rad, Brüx Nr. 323 (Czechy). Rewolwer kor. ... Główny ka... ... żądanie ... Wysyłka za ... Wymiana ... pieniędzy.

Ilustrowany cennik ... przepu... ... 30 halerzy ... Polaczek ... 1951

Dla odprzedawców **SERY** ... (szwajcar...) ... kra... ... serowe ... ...niczne ... dowol... ... nach hur... ... SERÓW ...

Jednorazowa próba przekona każdego!

KAWY palone i surowe w wielkim wyborze poleca 1302 **Wojciech Olszowski** w Krakowie, Mały Rynek.

Na raty! począwszy od 2 K miesięcznie lub 1 K tygodniowo można nabywać wszelkie towary, materye na suknie, kapy, dywany, portyery i różne płótna, szyrtyngi, zefiry i t. d. oraz ubrania męskie i żakiety u firmy: **A. M. HOLZMANN** Kraków ul. św. Gertrudy 17. FILIA: w Tarnowie, ulica Targowa 11.

Proszę żądać darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z 3000 rycin zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego, towarów galanteryjnych i broni c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 300 (Czechy).** Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf-Patent K. 5, 3 sztuki K. 14. Rejestr. „Adler-Roskopf" Nickel-Anker-Rem. K. 7. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. o-twarty K. 8·40. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Dom Kredytowy w Krakowie, ul. Dietlowska 91 Telefon Nr. 2047/VI. Sprzedaje się wszelkie towary bławatne oraz ubrania męskie, damskie i dziecinne, meble i inne zapotrzebowania domowe **na małe spłaty miesięczne** i że Dom Kredytowy w Krakowie, ul. Dietlowska 91 nie należy do związku kupców ratalnych tutejszych, którzy się związali co do cen, i dlatego sprzedajemy wszystkie towary 10% taniej niż w innych handlach na raty.

Ul. Zielona l. 2. Taniej niż wszędzie! **Naprawa obuwia!** Proszę Szanowną P. T. Publiczność przyjąć i spróbować. ... Wszelkie ...

Specyalna naprawa kaloszy! ... Kraków ...

WINA Węgierskie-Hegyalajskie szlachetne przeważnie z własnych winnic nie podrożały pomimo niepomyślnych zbiorów. Następnie polecam: **Wina Francuskie** białe i czerwone **Madeyrę — Malagę** Cognaki tylko francuskie pierwszorzędnych marek. **Juliusz Grosse** w Krakowie Rynek — Pałac Spiski.

STRZELBY.

Jednolufki	od K. 20·—
Dubeltówki	35·—
Floberty	9·50
Rewolwery	5·—
Pistolety	2·—

Naprawy tanio. Cenniki darmo i opłatnie. **FRANCISZEK DUŠEK** fabryka broni Opočno a. d. Staatsbahn Czechy Nr. 118

Kto chce wyjechać **do Ameryki** za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej **B. Karlsberga** w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55 g. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.

Bardzo ważne na Święta Mak z cukrem tarty ½ kg. 55 h., bez cukru ½ kg. 45 h., masa migdałowa ¼ kg. 80 h., masa orzechowa ¼ kg. 70 h. Przyjmuje się mak do tarcia, przyjmuje się na zamówienie strucle z makiem od 1 K., strucle z masą migdałową, orzechową od 1 K. 40 h. Przekładańce od 2 K. Serniki od 2 K. Torty od 2 K. ...

Perfumerye, przybory toaletowe, kasetki z grzebieniami i do paznokci :: :: oraz wielki wybór **zabawek** poleca: **Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32.**

Na Gwiazdkę ceny znacznie zniżone.

Ceny najniższe. **Skład porcelany i szkła** poleca serwisy stołowe kawowe, garnitury na umywalnie, jakoteż nowości w wyrobach terakotowych i majolikowych. **A. EDER, Floryańska 6.** Ceny najniższe.

„POBUDKA" jest papierem cygaretowym pierwszej jakości w opakowaniu patentowanem i — książeczkach. Bibułka jest nieprzeźroczysta, nieglicerynowana, wogóle bez sztucznej, szkodliwej zaprawy, o dymie niegryzącym i chłodnym. „Pobudka" to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich. Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! Próbki wysyłam darmo i opłatnie. **FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS" Mra W. BEŁDOWSKIEGO W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.**

Znaczne korzyści daje przy zakupnie towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju firma **HANNS KONRAD** c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 336 (Czechy)** która swój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyła.

Bez kosztów wysyłam każdemu swój wielki, obficie ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek, mocnych dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju ...

FRANCUSKA MASA z MURZYNEM jest najlepszą. Do nabycia wyłącznie u firmy **L. WEINDLING** KRAKÓW ...

Podarunki na Gwiazdkę! jak broszki, sylwetki, szpilki do krawatów, ramki różnego rodzaju z własną podobizną podług każdej fotografii w ...ym. double, w srebrze i złocie oraz portrety różnego rodzaju poleca **R. MELON, Kraków, Zielona 3.** Zdolni Panowie i Panie znajdą popłatne zajęcie.

Zmiana lokalu. Z dniem 1-go grudnia ... ...niony został ... ...wa kancelarya ANTONIEGO JAROSZA do lokalu ... Sławkowska l. 24.